

Kilka słów do Kwestionariusza ekonomisty

Wypowiedź jest nietypowa, bo pochodzi od kogoś, kto już bardzo ograniczył swą aktywność zawodową (choć jej jeszcze nie porzucił). To bardzo szczególne uczucie, gdy człowiek sobie uświadamia, że już od ładnych kilku lat należy do grona absolutnie najstarszych polskich profesorów nauk ekonomicznych. Przecież tak dobrze się pamięta tych wybitnych nauczycieli, których od dawna nie ma już wśród nas, ale póki byli, w ich obecności człowiek czuł się ciągle jak młody adept, mimo posiadania własnej wiedzy i poglądów. Rozglądam się dookoła, ale zupełnie już nie mogę osiągnąć takiego uroczego doznania. Stary adept to nie to samo.

Ludzie nie wiedzą o mnie pewnie szeregu rzeczy, choć sporo wiedzą ci, którzy czytali moją książkę wspomnieniową „Przez ciekawe czasy”. Na ogół jednak nie wiedzą, że jestem z urodzenia i przywiązania Warszawiakiem, a najbliższa memu sercu ulica w stolicy to Nowy Świat, po którym biegałem jako chłopiec, potem jako powstaniec, a wreszcie chodziłem niemal codziennie z powodu PTE, które porządnie wypełniło moje życie.

Do Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zapisałem się w dwa lata po jego powstaniu, a więc w roku 1947, mając lat 22. Było to naturalne po pierwszym roku działania na SGH w roli asystenta Profesora Edwarda Lipińskiego, który był prezesem Towarzystwa. Od tego czasu rozstawałem się z PTE na dłużej tylko w okresach pracy zagranicą. Tak więc członkiem PTE jestem od lat 70. Jeszcze niedawno wyprzedzał mnie Profesor Andruszkiewicz z Gdańska, ale już Go nie ma. Czy jest ktoś inny?

PTE od początku stało się dla mnie drugim domem rodzinnym. Co prawda w roku mego przystąpienia nie było jeszcze Domu Ekonomisty na Nowym Świecie, a spotkania odbywały się w różnych miejscach. Ale kiedy Dom już powstał i zaczęliśmy w nim bywać, wkrótce okazało się, że trzeba było podjąć walkę z grzybem, który zaatakował stare fundamenty. Zastosowano jakiś środek o nader dotkliwym i przejmującym zapachu. Skuteczność tego środka wymagała stosowania go przez parę lat. Działacze PTE, wśród których szybko się znalazłem, bywali tam niemal codziennie, a straszliwy zapach, jaki ich otaczał po wyjściu, był swego rodzaju legitymacją aktywności.

Na szczęście to już dawno minęło, mamy lepsze miary aktywności. Współzycie z odorem przeżyłem, a od PTE otrzymałem wcześniej ważne wyróżnienie w postaci rocznego stażu naukowego w Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie. Ten staż stał się dla mnie tak nieocenioną szkołą analiz makroekonomicznych, że zagustowałem w nich na całe życie i dotychczas nie przestałem się nimi zajmować, teraz już głównie dla własnej przyjemności.

Mam za sobą długie i barwne życie, spędzone po części na różnych kontynentach, ale nigdy bez bliskiego związku z własnym krajem i bez nieustannego myślenia o jego losach. To ostatnie zostało mi do dziś. Dziwnie jest pomyśleć, że duża i ważna część tego życia minęła bez telefonów komórkowych, bez komputerów, a nawet bez telewizji. Pamiętam, że pierwszy telewizor sprawiliśmy sobie na Olimpiadę w Tokio w roku chyba 1964. A pierwszy komputer sprawiłem sobie w roku 1990 w celu zastąpienia maszyny do pisania,

która była u mnie w ciągłym użytku. Telefony komórkowe były wtedy jeszcze ciężkie i nieporęczne, ale szybko się usprawniały. Wkrótce nadszedł okres internetyzacji życia. Teraz jestem oczywiście zarejestrowany i na Facebooku i na Twitterze, ale jestem tu bierny, bo nie pociąga mnie w nich ani czytanie, ani pisanie. Wolę czytać dobre powieści, w tym kryminały (choć już dawno nie trafiłem na dobry) i przeglądać prasę, jak również dzieła ekonomiczne. Natomiast chętnie korzystam z Google'a oraz bankowych i handlowych urzędów on line. W telewizji oglądam wiadomości, niektóre mecze piłki nożnej i zawody lekkoatletyczne, a także wybrane filmy, bo musiałem już zrezygnować z nawyku częstego chodzenia do kina i teatru (jeszcze chodzimy z żoną do filharmonii)

Mój związek z PTE był zawsze bliski, ale stał się zasadniczą częścią życia, kiedy powierzono mi funkcję prezesa. Nie puszczano mnie z niej przez 20 lat. Pierwsza ich połowa była okresem bardzo trudnych zmian w prawnym i finansowym usytuowaniu Towarzystwa. Ale wynikały one z przekształceń ustrojowych, z których wszyscy się bardzo cieszyliśmy, więc trzeba było temu sprostać.

Trudno mi sobie wyobrazić, czym mógłbym być, gdybym nie był profesorem ekonomii i nie miał za sobą tych wielu lat wykładów, referatów, konferencji i tych bardzo wielu stron zapisanych i w części wydanych drukiem, a także funkcji doradczych i decyzyjnych. Nie widzę siebie daleko od bram Uniwersytetu. Ale może mógłbym wkroczyć w inną dyscyplinę z zakresu nauk humanistycznych, taką jak np. językoznawstwo? Moje wejście do ekonomii było dość przypadkowe, bo w czasie okupacji niemieckiej trzeba było zapisać się do którejś z niewielu działających szkół zawodowych (innych okupant nie dopuszczał). Ja wybrałem Miejską Szkołę Handlową, nazywaną wówczas potocznie „Szkołą Lipińskiego”, która w rzeczywistości była konspiracyjną SGH. Tam do teorii ekonomii pociągnęła mnie matematyka stosowana w teorii równowagi. I tak już zostało. Ale mego syna nie zachęcałem do ekonomii, on zresztą sam nie odczuwał pociągu w tym kierunku i wybrał zawód fizyka, nieco bliższy zawodowi swojej matki lekarki.

Zawody mojej żony i mój wyglądają na pozór na beznadziejnie od siebie odległe. A jednak nieraz powoływałem się na zasady lekarskie, gdy chodziło o leczenie organizmu gospodarki narodowej bez względu na to, kto nim steruje. A kiedy pracowaliśmy oboje w Afryce, w poznawaniu kraju było bardzo pomocne zestawianie mojego spojrzenia makroekonomicznego z doświadczeniem mojej żony, opartym na codziennych kontaktach z licznymi przedstawicielami ludności. Było dobrze tak się uzupełniać.

Najdziwniejszą rzecz, jaką mam, można pewnie znaleźć w naszym sporym zbiorze przedmiotów afrykańskich. Może jest to wiośło z Ganvie, dahomejskiej wsi na palach na środku jeziora. A może parometrowa skóra pytona. Może wreszcie któreś z dzieł sztuki afrykańskiej, jak na przykład duża i groźna maska drewniana o wyglądzie głowy diabła. Jest z czego wybierać.

Zdzisław Sadowski